

Gilgamesz. Epos babiloński a asyryjski ze szczątków odczytany i uzupełniony także pieśniami szumerskimi przez Roberta Stillera. Posłowie R. Stiller. Ilustr. — W-wa 1967 PIW, 8°, s. 109, egz. 4.260, pl. zi 30,00 67—3

Czytałem poemat o Gilgameszu, sumeryjskim bohaterze sprzed pięciu tysięcy lat, z potężnym zdumieniem: siła tego najstarszego mitu literackiego nie ma sobie równej. Bo też chyba wszystkie wielkie mity poetyckie od *Iliady* i *Odysei* po *Finnegans Wake* płyną z tego pierwotnego źródła. Tak późno odkryłem dla siebie to arcydzieło! Jedyny przekład polski, z jakim się w młodości zapoznałem — Józefa Wittlina — zniechęcił mnie do *Gilgamesza* tak gruntownie, że nie sięgnąłem już potem do tłumaczeń obcojęzycznych. Był on, jak się teraz dowiaduję, przekładem z niemieckiej przeróbki eposu zrobionej przez G. Burckharda, podobno z tego rodzaju parafraz jednej z najlepszych. Jednakże w ciężkiej stylizacji Wittlina *Gilgamesz* wydał mi się utworem nużącym i nieważnym.

Robert Stiller zabrał się do dzieła z lepszą znajomością przedmiotu: w swoim opracowaniu korzystał z przekładów i opracowań w pięciu językach, ba! poduczył się nieco języka akadyjskiego (starobabilońskiego), w którym ten epos ostatecznie zapisano.

Rezultatu długoletniej zapewne pracy Stillera nie mogę ocenić jako krytyk w tej sprawie kompetentny. Ale — czy jest w Polsce choćby kilku znawców oryginału *Gilgamesza*? Ażebym stwierdzić, w jakim stopniu Stiller zbliżył się lub oddalił od oryginału, trzeba by znać — jeśli już nie akadyjski (Stiller pisze: akkadzki) — to przynajmniej któryś z dosłownych przekładów angielskich, francuskich czy niemieckich. Mogę jedynie określić wrażenie, jakie *Gilgamesz* wywarł na mnie w tłumaczeniu Stillera. Nazwałem je potężnym. Udało się Stillerowi stworzyć w tych „dwunastu tablicach” (rozdziałach) poematu dzieło, które pozwala się domyślić monumentalnej surowości i siły tego najstarszego eposu.

Z posłowiecia dowiaduję się, że nie jest to przekład dosłowny, ponieważ, jak autor zapewnia, taki przekład byłby dla przeciętnego czytelnika niezrozumiały. Stiller dał nie przekład, lecz „szeroko rozumianą rekonstrukcję oryginału”, poszerzywszy tekst — ażeby był jaśniejszy — o jedną czwartą zawartości poematu. „W ostatecznym wyniku moja wersja jest co do metody i osobistego wkładu, samodzielnym i poniekąd własnym utworem” — pisze.

Czy taka metoda była w tym wypadku słuszna — nie potrafię powiedzieć, mogę tylko stwierdzić, że przekład Stillera nie przeszkadza, gdy go czytamy (inaczej niż parafraza Wittlina) w formowaniu się wizji czytelniczej, w domyślaniu się monumentalnego oryginału. Stiller chciał, żeby jego *Gilgamesz* trafiał do wyobraźni każdego czytelnika, a nie tylko do umysłów wybranych — i cel ten osiągnął.

Ale znawcy i poeci tęsknić będą do przekładu możliwie najdosłowniejszego i wierzowanego. Bo *Gilgamesz* to poemat. Zanim jednak znajdzie się poeta tak uczony i tak wielki, żeby mógł stworzyć w języku polskim odpowiednik eposu o Gilgameszu, winniśmy wdzięczność Stillerowi za jego trud i znanstwo; za język przekładu — nieprzarchaizowany i nie nazbyt stylizowany. Może by tylko należało życzyć sobie większej prostoty składni, mniej inwersji i refrenów w pojedynczych zdaniach. Zauważyłem jednak trzy przykre błędy językowe, które sygnalizuję, ażeby je tłumacz w następnym wydaniu poprawił: „Zawsze roześmiana, zawsze radosna dziewczyna Isztar jak ci wzięta płakać!”, „Czemu twoje lica wpadły... oblicze skonane?” oraz „Mistrzowie rzemiosła siedli obmyślać”.

Książkę wydał PIW schludnie i starannie, tekst zdobia rysunki Romana Opałki.



Gilgamesz

Julian Przyboś

Gilgamesz

Czytałem poemat o Gilgameszu, sumeryjskim bohaterze sprzed pięciu tysięcy lat z potężnym zdumieniem: siła tego najstarszego mitu literackiego niema sobie równej. Do też chyba wszystkie wielkie mity poetyckie od Iliady i Odysei po "Finnegans Wake" płyną z tego pierwotnego źródła. Tak późno odkryłem dla siebie to arcydzieło! Jedyny przekład polski, z jakim się w młodości zapoznałem - Józefa Wittlina - zniechęcił mnie do Gilgamesza tak gruntownie, że nie sięgnąłem już potem do tłumaczeń obcojęzycznych. Był on, jak się teraz dowiaduję, przekładem z niemieckiej przeróbki eposu zrobionej przez G. Burckhardta, podobno z tego rodzaju parafraz jednej z najlepszych. Jednakże w ciężkiej stylizacji Wittlina Gilgamesz wydał mi się utworem nużącym i nieważnym.

Robert Stiller zabrał się do dzieła z lepszą znajomością przedmiotu: w swoim opracowaniu korzystał z przełladów i opracowań w pięciu językach, ba! poduczył się nieco języka akadyjskiego/starobabilońskiego/wktórym ten epos ostatecznie zapisano.

Rezultatu długoletniej zapewne pracy Stillera nie mogę ocenić jako krytyk w tej sprawie kompetentny. Ale - czy jest w Polsce choćby kilku znawców oryginału Gilgamesza? A żeby stwierdzić, w jakim stopniu Stiller zbliżył się lub oddalił od oryginału, trzeba by znać - jeśli już nie akadyjski /Stiller pisze: akadzki/- to przynajmniej któryś z dosłownych przekładów angielskich, francuskich czy niemieckich. Mogę jedynie określić wrażenie, jakie Gilgamesz wywarł na mnie w tłumaczeniu Stillera. Nazwałem je potężnym. Udało się Stillerowi stworzyć w tych "dwunastu tablicach" /rozdziałach/ poematu dzieło, które pozwala się domyślić monumentalnej

surowości i siły tego najstarszego mitu poetyckiego.

Z posłowia dowiaduję się że nie jest to przekład dosłowny, ponieważ, jak autor zapewnia, taki przekład byłby dla przeciętnego czytelnika niezrozumiały. Stiller dał nie przekład przekład, lecz "szeroko rozumianą rekonstrukcję oryginału", poszerzywszy tekst - ażeby był jaśniejszy - o jedną czwartą zawartości poematu. "K ostatecznym wyniku moja wersja jest co do metody i osobistego wkładu, samodzielny i poniekąd własnym utworem" - pisze.

Czy taka metoda była w tym wypadku słuszna - nie potrafię powiedzieć, mogę tylko stwierdzić, że przekład Stillera nie przeszkadza, gdy go czytamy, /inaczej niż parafraza Wittlina/ w formowaniu się wizji czytelniczej, w domyślaniu się monumentalnego oryginału. Stiller chciał żeby jego Gilgamesz trafił do wyobraźni każdego czytelnika, a nie tylko do umysłów wybranych - i cel ten osiągnął.

Ale znawcy i poeci tęsknić będą do przekładu możliwie najdosłowniejszego i wierszowanego. Bo Gilgamesz to poemat. Zanim jednak znajdzie się poeta jak uczony i tak wielki, żeby mógł stworzyć w języku polskim odpowiednik eposu o Gilgameszu winniśmy wdzięczność Stillerowi za jego trud i znanstwo; za język przekładu - nieprzearchaizowany i nie nazbyt stylizowany. Może by tylko należało jakimś życzyć sobie większej prostoty składni, mniej inwersji i refrenów w pojedynczych zdaniach. Zauważyłem jednak trzy przykre błędy językowe, które sygnalizuję, ażeby je tłumacz w następnym wydaniu poprawił: "Zawsze roześmiana, zawsze radosna dziewczyna Isztar jak ci wzięła płakać!", "Czemu twoje lica wpadły... oblicze skonane?" oraz "distrzowie rzemiosła siedli obmyślać".

Książkę w dał PIW schludnie i starannie, tekst zdobią ty-sunki Romana Opałki.